

# Prochaska, Antoni

---

## Wyrok wrocławski

---

Przegląd Historyczny 8/3, 269-283

---

1909

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

# WYROK WROCŁAWSKI.

(Dokończenie)

## III.

### Skutki wyroku.

Rozdźwięk z powodu wyroku pomiędzy Polską a Litwą. Obudzenie kwestyi słowiańskiej. Środki polskie przeciwko skutkom wyroku. Zygmunt podburza Krzyżaków i Ślązaków. Zygmunt łudzi Jagiełłę. Po klęsce pod Wyszehradem popycha Zakon do wojny. Przeszkadza missyi pokojowej legata Zenona. Łudzi mistrza nadzieją posiłków. Znaczenie pokoju melneńskiego ze względu na zamiary Zygmunta. Konieczność pogodzenia się z Polską. Projekt ligi przeciwko Polsce. Przymierzem Kezmarskim udaremnia Zygmunt wpływ polski na sprawę czeską. Pogląd na sprawę wyroku wrocławskiego.

Przypatrzmy się skutkom, jakie pociągnął za sobą wyrok wrocławski. Przedewszystkiem pomiędzy Polską a Zakonem nastąpiło naprężenie, grożące każdej chwili wybuchem wojny. Było ono po myśli Zygmunta, gdyż dzięki niemu nie mógł Jagiełło wnieść się w sprawę czeską, którą teraz Zygmunt przy pomocy Rzeszy jednym zamachem załatwić pragnął. Także i Mistrz wskutek wyroku zaczerpnął ducha odwagi do oporu przeciwko Polsce i nadzieję, że Rzesza, której książęta tak gorąco się za nim ujmowali, nie opuści Zakonu. Zygmunt mógł być pewnym, że w chwili, gdyby wnieść się Jagiełły w sprawy czeskie stać się miało dlań niebezpiecznem, Zakon gotów będzie uderzyć na Polskę. Ze względu na Kuryę, mógł być Zygmunt również pewnym, że Marcin V., chociażby dla wstawiań się książąt Rzeszy, nie zechce, na skutek apelacyi polskiej, skasować wyroku. Wyrozumieć stąd można, dlaczego Zygmunt wydał wyrok na sejmie Rzeszy we Wrocławiu,—a nie na zjeździe partykularnym na Węgrzech. Sprawę Zakonu uczynić on zamierzał sprawą Rzeszy, sprawą europej-

ską, w celach podniesienia imperyalizmu i zaszachowania Polski, którą uważał za potęgę najbardziej niebezpieczną dla swych celów.

Toż skutki wyroku tak były donośne, że sięgały głęboko nawet w wewnętrzne stosunki Polski i na tem polu osłabiały ją. Zaszła bowiem, nieznaczną wprawdzie, ale uderzającą bądźco bądź różnica pomiędzy Polską a Litwą. Podczas gdy Jagiełło tylko apelację założył od wyroku do Marcina V, Witold *a limine* odrzucił wyrok, z powodu, że ze swej strony nie powierzał sprawy kompromisu Zygmunтови. Było to zgodne z prawdą, ale z drugiej strony faktem było i to, że król Jagiełło przekazał akt kompromisu Zygmunтови jako król Polski a zarazem jako najwyższy książę Litwy, i że Witold swem orzeczeniem ignorował niejako władzę króla Polski, odmawiając mu władzy włączenia Litwy do sprawy kompromisu, co oczywiście nietylko osłabiało powagę Jagiełły wobec zagranicy, ale nadto dawało sąsiadom sposobność do uważania Litwy za odrębne od Polski państwo. Istotnie, Mistrz Zakonu, Kűchmeister, od chwili, w której dowiedział się od księcia, że nie uznaje on wyroku, toczy układy o rozejm z nim samym, tak że ostatecznie 10 czerwca (1420 r.) a więc przed upływem rozejmu, zgodził się Witold na przedłużenie go do końca września, umówiwszy się przytem i o zjazd na 8 września w Wielonie. Nie przeszkadzało to Kűchmeisterowi, wśród zażaleń, jakie wnosił do króla Jagiełły, skarżyć się na księcia, że chociaż król ręczył za niego, książę potrzykroć już oświadczył Zakonowi, że go wyrok wrocławski nic nie obchodzi;—niechajby tedy król, jako najwyższy zwierzchnik Litwy, raczył wpłynąć na Witolda <sup>1)</sup>.

Były i ujemne dla Zygmunta skutki wyroku. Najbardziej niebezpiecznym było dlań to, że z chwilą wydania wyroku Czesi, a zwłaszcza stronnictwa husyckie zaczęły się oglądać na Polskę. Sam Zygmunt doprowadził ich do tego okrutnem postępowaniem z Krazą i ze zwolennikami husyckimi we Wrocławiu, tak że to, jak i dumne odpowiedzi, dane Czechom, postawiły ich w jednym rzędzie z obrażonymi równocześnie przez wyrok Polakami. Można śmiało powiedzieć, że wskutek obrazy surowej Polaków i Czechów na sejmie Rzeszy we Wrocławiu, powstają usiłowania zawarcia przyjaznych stosunków pomiędzy dwoma narodami, zawarcia unii osobistej, słowem — powstaje kwestya słowiańska. Z powodu husytyzmu, zaprzątającego Czechy, stosunek ten grozi nie-

---

<sup>1)</sup> List z 10 sierpnia 1420 r., Cod. ep. Vit. N. 893.

bezpieczeństwem samejże Polsce; dlatego też episkopat polski zaraz w początkach, na zgromadzeniu w Uniejowie, a wnet potem na synodzie Kaliskim, stara się zapobiedz wdzierającym się do Polski naukom.

Niebezpieczeństwo, o jakim mowa, nie istniałoby, gdyby udało się było Zygmuntowi, jak na to liczył na pewne, zniszczyć jednym zamachem husytyzm. Zwyczajny to los rachub dumy, liczącej się tylko z rzeczywistością, a nie polegającej na rządach wyższych a niezbadanych Opatrzności. Ale pomyłka wrocławska Zygmunta wpłynęła fatalnie na jego imperyalistyczne zachcianki i to niebawem po wydaniu wyroku. Mąż bowiem, który w styczniu nosił się z myślą odbycia pochodu tryumfalnego do Pragi przez wylomy armatnie w murach stolicy czeskiej, w listopadzie, po klęsce pod Wyszehradem, wysłał prośbę o pomoc do króla Polski—którego tak srodze wyrokiem obraził. Być może, że po klęsce żałował wydania wyroku, którego dobrze obmyślane i latami przygotowane skutki zachwiały się od jednego razu. Zapewne żałował, iż podburzył Aleksandra Mołdawskiego przeciw Witoldowi, męża dobrotliwego, który jednak dał się uwieść i odesłał żonę swą a siostrę Witolda na Litwę... Bo oto Jagiełło, odpowiadając szeroko na prośbę o pomoc, usprawiedliwiał się, że nie może jej udzielić, z powodu, iż musi myśleć o obronie swego wasala, Aleksandra Mołdawskiego, zagrożonego przez najazd Turków. Skarżył się też król na Krzyżaków z powodu niewypełnienia przez nich warunków wyroku wrocławskiego i nieprzyjaznych kroków wobec siostry królewskiej, księżnej Zofii Słupeckiej.

Zamiast dać pomoc Zygmuntowi, udzielił Jagiełło pełnomocnictwa Pawłowi Włodzimierzowiczowi i Jakóbowi de Paravesino do ponownego protestu przeciw wyrokowi wrocławskiemu w kuryi apostolskiej. Już w grudniu mógł wyrazić radość i podziękować, że papież oświadczył chęć zajęcia się wyrokiem i powtórnie upraszał o jego skasowanie, przy czem nazwał go nieważnym, niesprawiedliwym i gorszącym. Dla bulli, nakazującej rozejm na rok (do końca września 1421 r.) okazał król posłuszeństwo.

Atoli i na innym jeszcze terenie pracował król skutecznie przeciw wyrokowi przy pomocy Wielkopolan. Aby osłabić cios, zadany Polsce, u elektorów i książąt Rzeszy, wystąpili Wielkopolanie z projektem małżeństwa syna Fryderyka Brandenburczyka z córką króla Jagiełły,—w myśli, którą papież i całe grono elektro-

---

\*) Caro, Liber Canc. II, Nr. 92 list Jagiełły do Zygmunta.

rów powitało jako rękojmię pokoju. Ale i tutaj spotkano się z wrogiem działaniem Zygmunta, który, podobnie jak w Kuryi pracował nad zepchnięciem stamtąd sprawy apelacji polskiej od swego wyroku, tak równocześnie działał w Niemczech przeciwko związkowi polsko-brandenburskiemu. „Jak możesz chcieć krew swą mieszać w taki sposób!?”—pisał Zygmunt do Fryderyka elektora<sup>1)</sup>—a wykrzyknik ten malował dokładnie ówczesną działalność Zygmunta, — energiczną i nie bez zamierzanych celów. I tak np. w sprawie apelacji od wyroku znalazł poparcie u trzech elektorów reńskich, którzy 1 marca 1421 r. upraszali Marcina V, by nie dawał posłuchu wrogom Zakonu, usiłującym obalić wyrok wrocławski. Pewny swego w Rzymie, skąd, jak nam wiadomo, wyszedł był nakaz z przedłużeniem na rok rozejmu, zapraszał króla Polski, by dochował rozejmu,—do Malbarga zaś wysłał wezwanie, aby wypłacono Polakom sumę, przyznaną wyrokiem. Jeżeliby jednak Jagiełło lub Witold dawali pomoc kacerzom, natenczas mieli nie wypłacać sumy, lecz uderzyć na wrogów wiary<sup>2)</sup>. Przypuszczać można, że na żądanie jego mistrz wystawił pełnomocnictwo do rokowań z Zygmuntem w sprawie załagodzenia sporów, już po wyroku wrocławskim pomiędzy Zakonem a Polską powstałych; wogóle przebija z działalności jego, w tych dla Zygmunta tak smutnych czasach, tendencya używania rozmaitych równocześnie dróg i sposobów, aby nie wypuścić z rąk władzy sędziego narodów i państw, władzy w posadach samych przez rewolucyę czeską zachwianej.

Obawy o wpływ polski na tę rewolucyę również skłaniały go do użycia wpływu, hamującego elektorów. Kiedy już w czerwcu 1421 r. nie było tajemnicą, że Witold zajął się Czechami i że zamierzył wysłać tam Korybuta, aby w imieniu jego zawładnął zawichrzonym królestwem, natenczas Zygmunt użył elektorów, aby wezwali Jagiełłę do orężnego wystąpienia przeciw husytom, do wydalenia posłów husyckich z królestwa<sup>3)</sup> a wobec Witolda, który mu wypowiedział przyjaźń, zaprzeczył listownie, jakoby knuł wrogie przeciw księciu zamiary, a nawet wynurzał uczucia przyjaźni, zapewniając, że podda się pod sąd rozjemczy papieża, albo

---

<sup>1)</sup> Palacky, Beiträge zur Geschichte des Hussitentums I, N. 66, list z 28 listopada 1421 r.

<sup>2)</sup> List z 3 kwietnia 1421 r. Deutsche Reichstagsakten VIII, N. 3. Por. odpowiedź Mistrza Cod. ep. Vit. N. 961.

<sup>3)</sup> Deutsche Reichstagsakten VIII, N. 81, pismo elektorów z 25 czerwca 1421 r.

innych powag; jeżeli zaś w czem zawinił, to chyba przez nieświadomość <sup>1)</sup>).

Nie było to ustępstwo od wyroku wrocławskiego, ale chyba częściowe przyznanie jego błędności, był to wybieg taktyczny, celem odwrócenia ciosu, grożącego ze strony zamiaru protegowania Czechów. Inny sposób tej taktyki widoczny jest w piśmie Zygmunta do panów rady koronnej, aby użyli całego wpływu swego do odwrócenia króla od faworyzowania husytów, których król Jagiełło pragnie wziąć w obronę, a, chwalać uchwały, w Wesel przez elektorów pod przewodnictwem kardynała Brandy przeciwko husytom powzięte, uwiadomił, że równocześnie z drugiej strony uderzy na Czechy i wzywał kardynała, by działał przez Krzyżaków aby husyci ze strony polskiej lub litewskiej posiłków nie otrzymali <sup>2)</sup>. Oczywiście, Mistrz Zakonu otrzymał polecenie z 20 lipca, natychmiastowego uderzenia na Litwę, gdyby się przekonał, że Witold wspiera kacerzy, podczas gdy legat papieski na Węgry i Czechy, biskup Ferdynand z Lugos, przestrzegał mistrza, że Witold łączy się z husytami... <sup>3)</sup>.

Tymczasem Fryderyk Brandenburczyk, zawarłszy związek z Polską 25 lipca 1421 r., zapośredniczył rozejm, już przez papieża nakazany, ustanawiając termin tegoż końcowy na połowę lipca 1422 r. Nie było to poparciem zamiarów Zygmunta, skoro wpływ papieski znowu się na wschodzie ustalał. Gdy nadto papież chwalił króla Polski za odrzucenie ofiarowanej mu korony czeskiej, tudzież za gorliwość jego w staraniach przywrócenia husytów na łono Kościoła katolickiego, Zygmunt natychmiast zarządza środki przeciwne. Z jednej strony nakazuje Ślązakom hamować i aresztować poselstwa husyckie, do Polski przez Śląsk spieszące, z drugiej podejmuje poselstwo polskie w Tyrnowie i to bezpośrednio przed swą walną wyprawą na husytów. Postępowanie jego z poselstwem i wobec chęci poparcia wyprawy orężem polskim, wobec warunków wzajemnej pomocy przeciwko Krzyżakom i czasowego zastawu Polakom Śląska, w niczem nie przypominało obraźliwego tonu wrocławskiego. Przeciwnie, otwarte nad wyraz warunki dostarczenia pomocy, celem podbicia pod panowanie prawego króla zbuntowanego królestwa, i to w chwili, kiedy król wielką wyprawę sam przedsięwziąć zamierzył, oczywiście z wykluczeniem pomocy

---

<sup>1)</sup> Forte per ignorantiam. Cod. Vit., p. 523.

<sup>2)</sup> Z 19 lipca 1421 C. Vit. Nr. 953, 954.

<sup>3)</sup> Ib. Nr. 955.

polskiej, wymagało bardzo ostrożnego postępowania, aby oddaleniem życzeń polskich nie popsuć planów własnych, nie zrazić Polaków, lecz raczej przez rokowania z nimi utrzymywać stronnictwa husyckie w niepewności i bojaźni. Że podówczas w Tyrnovie mógł Zygmunt łączyć poselstwo polskie rozmaitymi ponętnymi dla niego planami, których miał zawsze pełno w umyśle; że mógł kusić posłów ustąpieniem Śląska z ręką Ofki, wdowy po królu Wacławie, jest bardzo prawdopodobne<sup>1)</sup>. Śląsk był oddawna prowincją korony czeskiej, a sama wieść o ustępstwach terytoryalnych korony czeskiej mogła umiarkowanych Prażan i szlachtę czeską studiować w zapałach do łączenia się z Witoldem, do szukania protekcji w Polsce i na Litwie.

Wnet już klęska Zygmunta pod Kutną Horą i Niemieckim Brodem zmieniła sytuację i plany obustronne upadły. Jagiełło, za radą Witolda, ożenił się z wychowaną na dworze wileńskim Sonką ks. Olszańską i interwencja polska a względnie Witolda w sprawie czeskiej, z chwilą ponownej klęski Zygmunta, stawała się prawdopodobną. Zawisza popadł w niewolę czeską i nie było komu popierać przychylnych dla Zygmunta planów nielicznego grona panów rady polskiej. Sama trwoga kazała Zygmuntowi chwycić się środków, wręcz przeciwnych tym, jakich używał w Tyrnovie przeciwko Polsce. Widzimy go tedy jak podburza Mistrza Krzy-

---

<sup>1)</sup> Że poselstwo to, o którym Długosz (XI, 275 i nn.) obszernie opowiada, znajdowało się w połowie września 1421 roku w Tyrnovie, da się stwierdzić źródłowo (ob. Altmann, Regesten Kais. Sigism. N. 4604), przyczem pewnem jest, że poselstwo ofiarowało Zygmuntowi pomoc przeciwko Czechom i Turkom (Ibidem N. 4602 i Cod. ep. Vit. N. 1045) i to za cenę pomocy przeciwko Krzyżakom, jak to wyraźnie podnosi Długosz (l. c. 276). Gdybyśmy nie we wszystkie szczegóły, jakie czytamy u Długosza, mieli uwierzyć, to jednak nie może ulegać wątpliwości, że poselstwo miało ważną misję do spełnienia, skoro rokowania wpłynęły na opóźnienie wyprawy na Czechy. Jest bardzo prawdopodobne, że rokowania toczyły się o rękę Ofki, wdowy po Wacławie, że Zygmunt odesłał posłów do Preszburga, aby zobaczyli Ofkę, że przy tej sposobności o Śląsku była mowa (Ofka bawiła na dworze Zygmunta przy królowej Barbarze. Altmann Nr. 4137 ca). Ponieważ wnet potem były w toku układy z Albrechtem Austryackim o wiano dla Elżbiety, córki Zygmunta (28 października 1421 r.), której ojciec zapisywał dziedzictwo Węgier, Czech i Moraw na wypadek, gdyby zeszedł bez męskich potomków, nie może być wątpliwem, że łączył poselstwo polskie Śląskiem. Da się stwierdzić, że poselstwo polskie nie załatwiło ostatecznie powierzonego sobie zadania, pewnem jest bowiem, że po odpowiedzi, danej Zbigniewowi Oleśnickiemu i Janowi Tarnowskiemu, oczekiwał Zygmunt w Preszburgu na nowe poselstwo polskie (C. Vit. N. 1045). Istotnie też Zawiszę Czarnego, przybyłego z odpowiedzią, zabrał Zygmunt z sobą na swą nieszczęsną wyprawę do Czech (Dł. XI, 279).

żaków przeciwko Polsce, polecając wydać wojnę w chwili dania pomocy Czechom; jak wzywa Ślązaków do przeszkodzenia poselstwom polsko-husyckim, jak w grudniu wzywa panów rady polskiej do odradzania królowi polityki sprzyjania Czechom, jak wreszcie w Rzymie pośrednio i bezpośrednio oskarża Jagiełłę i Witolda jako popleczników husytyzmu.

Marcin V objął już był rozpatrzenie sprawy wyroku, ale działalność jego, pełna taktu i sprawiedliwości, nie mogła się podobać Zygmuntovi. Radził bowiem papież Krzyżakom, aby ustępstwami zapewnili sobie pokój ze strony Polaków. Uznajcie Pomorze za własność Korony<sup>1)</sup>—mówił Marcin V do prokuratora Zakonu, radząc dobrze i sprawiedliwie i mając dobro Zakonu na oku, podczas gdy Zygmunt używał Zakonu za narzędzie swych planów. Niebawem, bo 13 listopada, uwiadomił papież Zygmunta, że w celu doprowadzenia do skutku pokoju pomiędzy Polską a Zakonem, wysłał legata, Antoniego Zenona, i zapraszał Zygmunta, aby wspólnie z legatem i Fryderykiem Brandenburczykiem do zawarcia tego pokoju dopomógł. Działającemu we wprost przeciwnym duchu Zygmuntovi, było wysłanie legata Zenona nie na rękę. Toż w styczniu, kiedy Zenon był w Polsce, założył Zygmunt protest przeciw usiłowaniom legata, jako wymierzonym ku obaleniu wyroku wrocławskiego, podnosząc względ, że spór polsko-pruski o Pomorze, ziemię Chełmińską i Michałowską dawno usunięty został, że zresztą osobistość Zenona nie zasługuje na ufność, z powodu podejrzanych z królem polskim stosunków<sup>2)</sup>. Oczywiście, było to zachętą dla Mistrza Zakonu do założenia z jego strony protestu, co się też stało 31 stycznia 1422 r. w Malborgu, z uzasadnieniem, nader schlebającym Zygmuntovi, a wręcz nieprzychylnem dla powagi papieskiej; że mianowicie sprawy sporne w kwestyi ziem zakonnych, należących do imperium, zostały już rozstrzygnięte przez króla Zygmunta.

Tak wypowiedziano wojnę misji pokojowej legata papieskiego i to zarówno w Rzymie, jakoteż na terenie działalności legata. Doświadczony Kuchmeister, Mistrz Zakonu, taką powolnością w usługach Zakonu dla Zygmunta się odznaczający, że wprost losy jego związał z losami przyjaznego króla, przewidując skutek tego czynu, złożył godność. Widząc, że wojna z Polską niechybnie

---

<sup>1)</sup> Bunge V, c. 737.

<sup>2)</sup> Protest z datą w Żac 13 stycznia 1422 r. u Voigta, Geschichte Preussens VII, 399.



nastąpi, że los jej dla Zakonu nie może być pomyślnym, po ośmiolletnich rządach z małą korzyścią Zakonu, złożył je, ustępując miejsca nowo obranemu, Pawłowi Russdorfowi, używanemu w poselstwach do Zygmunta arcykomturowi, potem szatnemu Zakonu. Wybór tego oddanego Zygmunтови męża był dowodem zupełnego porozumienia starszyny Zakonu z królem Niemiec. Pomimo zmiany mistrza, nie zaszła bynajmniej zmiana w polityce Zakonu, który dalej, wysługując się Zygmunтови, powolny jego nakazowi, ignorował wprost Zenona. Z przyczyn politycznych jednak radził nowy Mistrz spróbować układów, które mogły być w każdej chwili zerwane, na co Zygmunt przystał. Porozumienie to, tak wrogie dla papieża i Polski, jak wogóle całą sytuację ówczesną maluje nam bardzo charakterystyczne pismo Zygmunta do Rusdorfa<sup>1)</sup>:

„Odpowiedź twa, dana legatowi Zenonowi—pisze Zygmunt—na jego przedłożenie co do bull z pełnomocnictwem rozstrzygnięcia sporu polsko-pruskiego, podoba się nam. Co do dalszego postępowania z Zenonem zechcesz się zastosować do mojej inhibicyi, zamierzając pozostać przy moim wyroku i niczego nie działać bez mojej wiedzy. Sądzisz jednakowoż, że, jeśli się to nam podoba, mógłbyś zacząć układy co do miejsca, terminu układów, pieczęci i t. p., przez co dokonałbyś zwłoki, podczas której Inflantczycy tem lepiej przysposobią się do wojny. Na zjazd chciałbyś wysłać twoich zastępców, aby wyrozumieć powody, dla których wyrok nasz zaczepiają i nie dotrzymują jego warunków, oraz założyć excepcję i apelację od bull papieskich i od zjazdu, w Głogowie naznaczonego, co wszystko pochwalam. Jeżeliby Zeno, mocą stolicy apostołskiej, pokój nakazał pod cenzurami duchownemi, zechcesz to przyjąć, atoli z klauzulą, iżby żadna strona podczas tego pokoju nie wykraczała przeciw Kościołowi, Rzeszy Świętej (niemieckiej) i wierze chrześcijańskiej; skoro Polacy klauzulę odrzucają, okażą tem Ojcu Świętemu i całemu światu swe istotne zamiary. Otóż Zygmunt Korybut jest już na Morawach, zetknął się z husytami, zajął miasto jedno i dąży do połączenia się z Prażanami. A teraz zważaj, że gdyby Zygmunтови poszczęściło się w Czechach, czego nie daj Boże, cóżby się z waszem państwem stało w Prusiech? Widząc tedy, że popadłem w nieprzyjaźń z Witoldem i z Polską li z powodu Zakonu; że dla wyroku i dla naszej ku Zakonowi wierności chcieliby oni pozbawić nas życia i sławy, mocą władzy króla rzymskiego polecamy ci, abyś, broniąc sprawy całego chrze-

<sup>1)</sup> Die Urkunden Kais. Sigismunds; 5 maja 1422. Altmann I, 343.

ściaństwa, nie zawierał z Witoldem pokoju, ale — do czego jesteście obowiązani, t. j. do wojny się sposobili“.

Używszy w taki sposób przeciwko papieżowi mistrza Zakonu, nie zaprzestał Zygmunt działać przeciw zarządzeniom papieskim na innych polach. Jeszcze przed ustąpieniem Kűchmeistra, wystąpił on wobec głowy świata chrześcijańskiego z żądaniem nie mieszania się w sprawę polsko-pruską i odwołania Zenona, gdyż misya ta połączona byłaby z niesławą króla Rzymskiego, którą trudno by mu przyszło znosić... zwłaszcza, że przedsięwziął środki przyjazne w sporze polsko-pruskim, jakimi zamierza dojść do celu...

Tak tedy wyrok wrocławski w skutkach swych spowodował zaostrenie walki takich dwóch potęg świata, jak papieństwa i imperyalizmu; dotąd walka ta była prawie niewidoczną, teraz zaostrza się tak dalece, że Zygmunt szuka sprzymierzeńców do walki w Anglii, a papieżowi wprost pisze o przyszłym soborze, jako o instancyi, mogącej spór polsko-pruski rostrzygnąć. Zadanie Marcina V, dążącego do ugruntowania pokoju, bardzo było trudnem. Już dnia 28 marca, na skutek żądań Zygmunta, nakazał papież Zenonowi odwołać, skoroby co uczynił przeciwnego honorowi cesarza, oraz wyrokowi wrocławskiemu, i powracać do Rzymu<sup>2)</sup>. Działalność Zenona, któremu zapewne nie zaraz doręczono rozkaz papieski, była sparaliżowana; była ona jednostronnem przesłuchaniem strony polsko-litewskiej.

Misya Zenona nie przeszkodziła wybuchowi wojny polsko-pruskiej, i, jak już z powyższego wypływa, nie mogła jej przeszkodzić, gdyż Zygmunt wprost podzegał Zakon do wojny. Podnosimy tę okoliczność z powodu, że król i Witold popadli w cenzury duchowne z powodu tej wojny, od której coprawda nie stronili, ale do której ich postępowanie Zakonu poniekąd zmuszało.

Zagrożony w Czechach wystąpieniem Korybuta, Zygmunt nie mógł oczywiście myśleć o daniu czynnej pomocy Zakonowi przeciwko Polsce; cała jego działalność była skierowana ku utrzymaniu Zakonu w nadziei pomocy, w werbowaniu pomocników w Rzeszy i w przeszkadzaniu całkowitemu pogromowi Zakonu. W tym celu rokował ze stanami Rzeszy w Norymberdze, spowodował wysłanie margrabiego Brandenburskiego i biskupa Würzburgskiego z misją od Rzeszy zapośredniczenia pokoju pomiędzy Polską a Za-

---

<sup>1)</sup> List z 6 lutego 1422 r. u Altmanna, l. c. I, 333.

<sup>2)</sup> Cod. ep. II, N. 105.

konem, rozsyłał odezwy do książąt pomorskich, szczecińskich, meklemburskich, do biskupa Kamińskiego, do miast hanzeatyckich, celem dania posiłków uciśnionemu Zakonowi. Gdy jednak wszystkie te zabiegi były już spóźnione, a Zakon upadał pod brzemieniem wojny i wysyłał urgensy o ratunek, upraszał Zygmunt, by jeszcze przez czas krótki znoszono brzemień wojny, zapewniając o nadciągających już posiłkach. Pomoc ta była wprost mamidłem, zwłaszcza że margrabia Brandenburski i biskup Kamiński, który zawarł był osobne z Polską przymierze, nie przepuszczali rycerstwa zachodniego przez swe terytorya, a przeto pomoc, na którą tak bardzo liczono, zawiodła — a z drugiej strony stany pruskie przez usta Jana v. Czipelin domagały się pokoju.

Wobec tego Zakon musiał przystąpić do zawarcia pokoju na warunkach umiarkowanych, gdyż ograniczających się do ustępstw, które sam Zakon przed ośmiu laty pod Brodnicą ofiarowywał zwycięscy. Niezawodnie był ten pokój klęską dla Zakonu, zwłaszcza że odcinał go od protektora jego, Zygmunta, ale jeszcze większą klęską był on dla Zygmunta, którego wyroki budziński i wrocławski uznano za niebyłe.

Równocześnie z wiadomością o warunkach pokoju melneńskiego z dnia 27 września 1422 r., elektorowie: arcybiskup Koloński i palatyn Ludwik wysłali do Zygmunta zażalenie z powodu „szkodliwości pokoju“ z zarzutem, że król z powodu swej wyprawy husyckiej poświęcił w zupełności W. Mistrza. Zygmunt odpowiedział, że Zakon już częstokroć bez wiedzy i woli Zygmunta zawierał z Polską przymierze.

Czy jednak przymierze to było całkiem bez wiedzy i woli Zygmunta zawarte, wolno wątpić. Wszakże bystry Zygmunt nie mógł wątpić o rezultacie wojny. Osłabiony był on jednak bardzo tem, że bądź co bądź podjął król Polski wojnę przeciwko wyraźnemu zakazowi papieskiemu, przez co ściągnął na się cenzury duchowne, a w oczach całych Niemiec uchodził wraz z Witoldem za protektora husytów, narody zaś, które na soborze zasłynęły z gorącej wiary, ściągnęły na się podejrzenie kacerstwa. Zwycięstwo więc polskie nie było dla Zygmunta klęską tej miary, z której podzwignięcie byłoby trudnem. Sądzić należy, że, przewidując dobrze klęskę, starał się wcześniej już uchylić przed ciosem, uczynić zamach mniej niebezpiecznym. Zapewne jeszcze w czasie wojny przesłał on powolnemu Russdorfowi instrukcye co do warunków, na które należałoby przystać, a wśród nich znajdował się ów punkt podstępny, który całe dzieło pokoju uczynił niezupełnem a temsamem prowizorycznem. Oto, na podstawie czwartego pun-

ktu, miano granice pomiędzy Polską a Pomorzem, Nową Marchią, ziemią Chełmińską i Michałowską, dalej litewskie od Prus i Inflant ustalić i wytknąć przez komisye obustronne. Wprawdzie warunek końcowy tego, jak z następstw wiadomo, niefortunnego punktu, pochodzi niewątpliwie ze strony polskiej, zastrzeżono bowiem, by ustalenie granic odbyło się w ten sposób, aby Polska przy przyznanych już granicach pozostała, ale już stąd wniosek wypływa, że nie zwycięska strona dyktowała warunek późniejszego uregulowania granic. Skoro zaś z dalszych dziejów wiadomo, że właśnie ów punkt czwarty traktatu dawał sposobność Krzyżakom do zwłoki z wykonaniem warunków pokoju, że wyszczególnienie w traktacie granic Marchii Nowej, której Zygmunt był panem dziedzicznym, dało mu później sposobność wmieszania się w całe dzieło pokoju i zwichnięcia go, można przyjąć za pewne, że właśnie on to był autorem tego punktu; takim zresztą sposobem spychania rzeczy w przyszłość utrzymywał już Zygmunt w ręku swym dzieło pokoju polsko-krzyżackiego. Należy sobie tylko przypomnieć wyrok budziński i klauzulę tegoż, na mocy której uregulowanie granic powierzył osobnemu swemu komisarzowi, Benedyktowi Markrze. Jak wiemy, na skutek tej komisji, pokój polsko-krzyżacki stał się niepewnym tak dalece, że właściwie przez rozejmy tylko stan wojenny był zawieszony—aż do wyroku wrocławskiego.

Niemniej przeto był Zygmunt pokonany, gdyż wyrok wrocławski upadł i jako niebyły przez strony zawiązujące pokój był uważany. W dalszym ciągu ewentualną pomoc mistrza, na którą dotąd liczył, należało wykreślić z kombinacji politycznych, dla samego wyczerpania sił Zakonu. Z drugiej zaś strony sprawa Korybuta, lubo upadła na skutek niedołężności akcji, groziła dalszem podniesieniem się, jak i wogólności cała sprawa husycka groziła wmieszaniem się spotężniałej i zwycięskiej Polski. Chcąc oddalić króla Jagiełłę od sprawy czeskiej, należało nawiązać zerwane z Polską stosunki i wszelkimi środkami skłonić Jagiełłę do odnowienia przymierza lubowelskiego, z którego warunków z taką umiejętnością umiał Zygmunt korzystać. Aby wyrzeć nacisk na króla głębokich przekonań katolickich, rozesał Zygmunt do kuryi i do książąt elektorów skargi na Jagiełłę z powodu wysłania Korybuta do Czech, jakkolwiek zapewne dobrze wiedział, że nie król, lecz Witold był autorem tej misji, która zresztą stawała się bezprzedmiotową wobec upadku samegoż Korybuta w Czechach. Drugim środkiem presji był zakaz zawarcia przymierza z Polską, wysłany mistrzowi, prawda, że bardzo spóźniony, gdyż z 1-go stycznia 1423 r., kiedy przymierze to już od trzech miesięcy weszło w życie.

A jednakowoż nacisk był skuteczny, gdyż poparty iscie Zygmuntowym pomysłem, jemu tylko właściwym, a mianowicie projektem wielkiej ligi przeciw Polsce.

Był to, jak się dowiadujemy, projekt Zygmunta, powzięty jeszcze w Norymberdze, podczas rokowań ze stanami Rzeszy w sprawie przyszej wojny husyckiej. Wtedy to obrzucał on króla i Witolda ostrymi zarzutami co do ich wiary, a Zakon przedstawiał jako tarczę chrześcijańską, co oczywiście powiększało zarzut i uzasadniało go,—wrzała bowiem wojna polsko-pruska; tak tedy przechylił Zygmunt sympaty Niemiec na stronę Zakonu. Wiadomo nawet, że Marszałek Zakonu wraz z Ludwikiem, Palatynem Renu, w myśl ceduły norymberskiej, zawierającej projekt ligi, rokowali z książętami Śląskimi. Wynik rokowań był pomyślny; książęta wysłali Konrada, biskupa Wrocławskiego, i Przemka Opawskiego, książąt Piastów, do Preszburga, z pełnomocnictwem wstąpienia do związku z królem, z królestwem węgierskim i z miastami, należącymi do związku, w myśl projektu norymberskiego z jednej a Zakonu z drugiej strony, w terminie, który Zygmunt miał wyznaczyć. Szumny projekt, celem wspierania Zakonu przeciwko Polsce, obejmował wszystkich prawie Piastów śląskich, a więc ks. Konrada, biskupa Wrocławskiego, Jana Raciborskiego, Przemka Opawskiego, Bolka Cieszyńskiego, Bolka i Bernarda Opolskich, Ludwika Brzesko-Lignickiego, Jana Ziembickiego, Konrada Kantnera Oleśnickiego, Jana Żegańskiego, Ruprechta z Lüben, Henryka z W. Głogowa, Konrada ze Stynawy, Kazimierza z Oświęcimia, Konrada Białego z Kozła, Waclawa i Ludwika z Niem. Olawy, Waclawa z Krosna<sup>1)</sup>. Jak widzimy, nie brakło w związku dawniejszych sprzymierzeńców i sojuszników polskich i, nie licząc miast, cały Śląsk, znajdujący się pod naciskiem, był w obozie antypolskim. Zapewne wielu figurowało w projekcie tylko imiennie, Zygmunt bowiem oświadczył Marszałkowi Zakonu, że skoroby tylko część książąt przystąpiła do Związku i ratowania Zakonu, on chce być związkowym, a nawet w wypadku, gdyby żaden z książąt nie przystąpił do związku, on z Węgrami przystępuje do niego<sup>2)</sup>.

Właściwie więc były to wszystko projekta i pressye, a stosunki były tego rodzaju, że król Jagiełło ani ligi nie potrzebował

---

<sup>1)</sup> *Scriptores rer. Siles* VI, 30.

<sup>2)</sup> List króla Zygmunta z datą w Preszburgu 1 stycznia 1423 u Altman-na, *Regesten* I, N. 5428.

się obawiać ani Krzyżaków. Jednakowoż zawarty świeżo pokój był wobec tych postrachów dziełem niezupełnym, a nawet zachwianem. Aby mieć pokój pewny i móżdż używać skutków pokoju, panowie rady koronnej dążą do odnowienia rozchwianego już przymierza lubowelskiego z Zygmuntem, w czym ich wspierają panowie węgierscy. Zjazd w Kezmarku jest głównie ich dziełem.

W Kezmarku, 30 marca 1423 r., odnowiono przymierze lubowelskie, spełniając życzenia Zygmunta, dążącego do uczynienia Polski dla siebie nieszkodliwą. Zamiar ułatwił mu znowu łatwowierny król Jagiełło, uszczęśliwiony z rzekomego oczyszczenia sławy swej od poszlak—sprzyjania Husytom. Zgodził się mianowicie król Polski na warunek podjęcia w przeciągu trzech miesięcy wyprawy wojennej przeciw husytom, wraz z Zygmuntem lub oddzielnie. Następnie miał się król Polski porozumieć z Zygmuntem we Wrocławiu co do sposobów postawienia tamy szerzącemu się zbójctwu w Czechach, niepokojącemu cały świat, aby ziemie i terytorya przez nich zajęte, rzetelnym właścicielom zostały zwrócone, aby przechody i drogi, wolne do nich, zostały zatamowane, a wszelkie ich faworyzowanie—zahamowane!

Niejasności i braki, a zarazem punkty podstępne tak były rążące, że istotnie można się dziwić, iż ich ze strony polskiej nie dopatrzono. Wobec nich wyprawa Jagiełły miała być tylko postrachem na Czechów, jak wogóle cały zjazd kezmarski inscenizowany był na postrach Czechom. Wobec braku postanowienia kiedy, jak i kto miał rozpocząć wyprawę wielką na husytów, wyprawa nie mogła przyjść do skutku ze strony króla Jagiełły, który oglądał się na Zygmunta, podczas gdy ten ostatni niejasnemi odpowiedziami udaremniał dobre chęci króla Polski. O cóż szło tedy Zygmunтови, zapytamy? Z następstw aż nadto jest widoczne, że przed kuryą i zachodem spychał on niedojście wyprawy do skutku na Polskę, podczas gdy z drugiej strony odcinał Jagiełłę od wpływu na sprawę czeską. Już przez odnowienie przymierza i przez projekt wyprawy polskiej, zmusił Zigmunt skrajne stronnictwa czeskie do szukania porozumienia z sobą, sparaliżował nawet dobry stosunek stronnictw umiarkowanych z Polską i w ogólności oddalał Czechów od Korony, w której widzieli oni deskę ocalenia. Wśród wiszącej nad Czechami wojny ze strony polskiej, sądził Zigmunt, że uda mu się, samemu, bez pomocy papieża i Polski, stać się panem Czech, skoro wskutek traktatu kezmarskiego Czesi stanęli osamotnieni, a ze strony sprzymierzeńców i protektorów groziła im wojna.

Streszczając ustęp o skutkach wyroku wrocławskiego, widzie-

liśmy, jak trafnie obliczył Zygmunt, że popchnie przezeń Polskę do wojny z Zakonem, dającej mu wolną rękę do rozwiązania kwestyi husyckiej. Polska traci sympatyę na Zachodzie, nawet w kuryi, przez podjęcie tej wojny, a jeżeli rychło podźwignęła się z przygnębiających skutków, tak ściśle z wyrokiem wrocławskim związanych, jeżeli udało się jej obalić wyrok, to przyczyniło się do tego i to, że Zygmuntowi nie powiodło się na polu wojennem w Czechach. Z drugiej strony, zagrożeni w bycie swem Czesi wyciągają błagalnie dłonie o ratunek do Polski, a Zygmunt musi się starać o odnowienie stosunków przyjaźni z Polską, przez co sam dopomaga do zniweczenia wyroku wrocławskiego. Takim sposobem wyrok wrocławski został wprawdzie obalony, ale mimo to udało się dokonać zgody. Jagiełło zaś, przez łatwowierność i nieumiejętność zawierania traktatów, popadł w dalszą zawistość od Zygmunta, który go używał za postrach na Czechów, podczas gdy pokój polsko-pruski pozostał dziełem chwiejnym i zawisłym od wpływu i woli Zygmunta.

Jak zaś, mimo to wszystko, udało się królowi Jagielle, a po jego śmierci politykom koronnym, odsunąć Zygmunta od wpływu na sprawy pruskie, można się pouczyć z pięknego dzieła Anatola Lewickiego, „Bunt Świdrygiełły“.

Im bardziej poznamy źródła archiwalne, tak obficie w nowszych czasach płynące, z okresu wielkich soborów, wielkich unii i wielkich zapasów polsko-krzyżackich, tem jaśniej występuje postać owego Zygmunta, króla rzymskiego, w rysach jak je nam przekazał współczesny Długosz. Według naszego historyka, Zygmunt był mężem lotnego i bystrego umysłu, który głównie cechował podstęp i chytrość; umie on temi właściwościami osłabić zdolnego nawet przeciwnika, a podbija zawsze przez nie łatwowiejnych, jak Jagiełło, lub ambitnych jak Witold. Jak głęboko patrzył w przyszłość, tego dowodem każdy traktat jego z Polską; w każdy z nich bowiem umiał on wtrącić korzystne dla siebie punkty, pozornie nic nie mówiące, w szczególności zaś wiążące ręce jego współkontrahentom i to na całe lata. Jak dobrze znał charaktery tych, których zażyć umyślił do swoich celów, dowód w tem, że nawet oszukiwani przezeń ludzie szli znowu na lep jego obietnic, któremi z brawurą rozrzutnika hojnie szafował, ale o których dotrzymaniu nie myślał. Mniemaną surowością uzyskiwał ustępstwa od tych, którzy odeń byli zawiśli, jak np. od Zakonu, lub od Piastów Śląskich. Udaną życzliwością, gościnnością, uprzejmością, małymi darami, lub udziałem w umiłowanych przez adwersarza zabawach, słowem ogromną przewagą zalet towarzyskich, znajo-

mością charakterów i ludzi, osiągnął Zygmunt na drodze dyplomacyi cele, jakie inni za ledwie wysiłkami krwawych wojen osiągać zdołali. W stosunkach z królem Jagiełłą, od r. 1411, jest on w szczególności protektorem Zakonu, już to jako głowa państwa Rzymskiego, już też jako dawny jego przyjaciel. Tylko w chwili, kiedy potrzebował Polski bardziej aniżeli Zakonu, Zakon zaś zbytnio parł do wojny odwetowej, Zygmunt opuszcza na chwilę Krzyżaków. Mimo to jednak i dalej jest życzliwym ich protektorem, czego dowodem—tajny dokument z zapewnieniem rostrzygnięcia sporu polsko-krzyżackiego po myśli Zakonu. To nielojalne, nieszczerze postępowanie wobec Polski, z którą przymierzem przeciw wszystkim nieprzyjaciołom był związany, a czego dowód widzimy w tajnym dokumencie z r. 1415, jest zarazem kluczem do odgadnięcia, dlaczego wyrok wrocławski tak nieprzychylnie wypadł dla Polski; dla tychże przyczyn historyk uznać go musi jako akt niesprawiedliwy. Sędzia, który na całe lata przed wydaniem wyroku obiecywał aktem tajnym jednej stronie korzyści wyroku, musiał być sędzią niesprawiedliwym, a wyrok jego, w duchu obietnicy takiej wydany, zasługuje na potępienie. Prawda, że akt ten tajny i wyrok z nim związany—to szczyt przebiegłości Zygmunta, przy pomocy której odniósł on tryumf chwilowy w walce z łatwowiernym królem Polski. Przy ocenie łatwowierności polityków Korony, należy uwzględniać do jak niegodziwych środków uciekał się Zygmunt w walce; należy też podziwiać genialny prawdziwie umysł takich Oleśnickich, którzy, mimo wszystko, odnieśli nad podstępny i przewrotny a niezmiernie bystry i zdolny przeciwnikiem Korony, stanowczą w końcu przewagę, i wyrok wrocławski, oraz skutki tegoż znieśli w zupełności.

**ANTONI PROCHASKA.**

---